№ 32.

Tygodnik krakowski

Wychodzi dwa razy w tydzień to jest w niedzielę i czwartek o 6 wieczorem, w drukarni Józefa Czecha.

Przedpłata kwartalna wynosi zł 15 numer pojedynczy gr. 20.

CZWARTEK. dnia 24 kwietnia 1834.

PISMO POSWIĘCONE

LITERATURZE I WIADOMOŚCIOM POLITYCZNYM.

LITERATURA.

ZDROJE I KĄPIELE MINERALNE POLSKIE.

Sledzący powody dla których zdroje mineralne krajowe, do stałéj wznieść się nie mogą wziętości, z łatwością dostrzeże iż główną przyczyną jest niedbałe i niestósowne tychże urządzenie, jak niemniéj zachowanie się gości u wód zupełnie przeciwne prawom zdrojowéj Higei. — Z boleścią widzimy, Szwoszowice, Busk, Szczawnicę, Krościenko, Krynice itp, mogące tysiącom ludzi przywrócić zdrowie i przedłużać życie, bądź obojętnością, bądź niewiadomością właścicieli zupełnie chybiające celu. — Wyjąwszy Krzeszowice nie ma nigdzie dobrze urządzonych łaźni, nie ma względu na wygody osób chorych, które zbyt często z powiększoną do domu wracają słabością. — W jednéj z najskuteczniejszych kąpieli z oburzeniem do dziś dnia widzimy, jak stróż kąpielny, łokciową drewnianą rynwą w ścianie umocowaną, wlewa wodę konwiami do wanien, którym to otworem choć starannie przytkanym, zimny wiatr dmie na siedzącego w gorącéj kąpieli pacyenta. — W tychże wodach jeszcze przed kilku laty kąpiący się mógł przez szczeliny powały i dachu cieszyć się widokiem firmamentu. — Pomieszkania przy zdrojach mineralnych w ogólności są nizkie, ciasne, wilgotne lub przewiewne, a w wielu miejscach chory wyszedłszy z wanny przebywać musi ciągami mocnemi poprzeżynane korytarze. — Rzadko gdzie znajdujemy dobrze urządzone traktiernie, dla tego osoby do wód jadące, zmuszone są zaopatrzać się w żywność, jak gdyby puszcze Arabii przebywać miały. — Przy braku koniecznych potrzeb, tém mniéj pamiętano o uprzyjemnieniu gościom pobytu. — Nie chroniący od słońca park wierzbowy, lub jak w Szczawnicy kilkunastu łokciowa esplanada, stanowi w czasie używania wody miejsce przechadzki, któréj długo bez zawrotu głowy używać nie podobna. — W tychże wodach po deszczu do źródła dostać się trudno, a porozrzucane po drogach kamienie, zdają się spoczywać dla tego, aby jadącym od źródła gościom, bolesném wstrząsnieniem boków, nagradzały brak agitacyi doznany przy zdroju. — Pominąwszy urządzenie łaźni zdrojów, niemniéj szkodliwym jest upowszechnione i przyjęte u nas zdanie, że wody mineralne są punktem zgromadzenia się osób zdrowych, w celu zabawy, balów, robienia znajomości, zaczynania swatów itp. — Z końcem każdéj wiosny widzimy karawany babek, ciotek, stryjenek wiozących gromadki pięknych kuzynek do wód. — Większa część młodych mężatek lubi w Szczawnicy, Krynicy lub Busku, prezentować przywdziany w ostatnim karnawale czepeczek, a przytém i męża jeżeli to sądzi być potrzebném; bo nikt smutniejszéj u wód nie gra roli jak zdrowy mąż, obok osłabionéj sztucznemi spazmami małżonki: — Nie będąc prawnikiem zapewne mylę się sądząc, że może to w skutku paragrafów kodeksu rozwodowego, tak wiele rozwódek ex officio muszą się u wód znajdować: one to są duszą zabaw, celem westchnień i uwielbienia, a zbyt często wpływem uroczym, większych od samych wód dokazują cudów. Ludność męzka składa się z kilkunastu zfatygowanych urzędników, z kilku prawników używających feryi, z dwóch lub trzech tuzinów kawaleryi w większéj części odstawkowéj, z pół tuzina tajnych golarzy króla faraona przybyłych w spekulacyi, nakoniec z kilku kłócących się pro forma doktorów.

Dla dokładniejszego skreślenia dziennego pożycia wymienionych gości, zaprośmy w towarzystwo kulawego geniusza, który p. Le Sage tak dobrze usłużył, a stawszy się niewidzialnemi przeniesmy się losem do któregokolwiek zdroju mineralnego. —

Usłużny Asmodeusz wysłuchał nas. — Przybywamy — i widzimy kilka gmachów wedle źródła wzniesionych, opodal wieś, wnijdźmy do pierwszego domu — godzina siódma. — Młoda i piękna dama spoczywa, interessująca bladość jéj twarzy, wzbudza w nas ów rodzaj litości, która zbyt łatwo w goretsze zmienia się uczucie. — Przebudza się. — Wedle przepisu lekarzy w czas rano miała pić wody, lecz wczorajszy spacer późny, nabawił ją kataru, miała noc bezsenną. —

Młody doktór D. w domu baronowéj X, dowodził właśnie wczoraj, że użycie tutejszych wód na czczo, do tego tak ranne, niezawodnie szkodzi. — Pani Z. (to jest nazwisko naszéj pięknéj damy) spoczywa więc jeszcze godzinkę, pije kilka filiżanek herbaty, ubiera się nie przepomniawszy sznorówki w elegancki negliż — i około dziewiątéj przyjeżdża do źródła. — Wzniesione słońce dogrzéwa: piękna nasza pacyentka pije kilkanaście szklanek lodowatéj wody, przechadza się a spotkawszy źródlanego lekarza, pieszczonym skarży się głosem. — Cher docteur niemogę znieść téj wody, smak mi jest zupełnie przeciwny, — Pięknéj pacyentce cóż kiedy lekarz odmówić jest w stanie. — Pij pani z cukrem. — I to mi jest nie do gustu. — Dodaj pani mleka słodkiego lub żentycy, wina, soli gorzkiéj; radź się w tém swego gustu, to będzie dobrze robić, doznasz cudownych skutków, a to ja sam jedynie tym wodom winien jestem życie. — W tém goście nagle kupią się wedle zdroju. — Pani Z. pyta o przyczynę, — Dwóch lekarzy cudzoziemskich zaczynają rozbiór wody. — Przystąpmy bliżéj i przypatrzmy się. Pożyczona w pobliskiem miasteczku retorta i ważki ciepłomierz tuzinkowy i kilka flaszeczek z odczynnikami składają apparat rozbiorczy! — Gdyby nie in-

cognito nasze uściśnąłbym was, wykrzyknąwszy, — chwała wam zacni mężowie, którzy tak mozolną pracę z taką akkuratnością poczynacie, postępujcie z wytrwałością w rozpoczętém dziele; ogłosicie zapewne drukiem wypadek waszego śledztwa, świat uwielbi godnie wzorową pracę waszę i nagrodzi wawrzynem wdzięczności!!!

Tymczasem pani Z. wróciła do swéj przydymionéj Villi. — Kilka sąsiadek gromadzą się, nudną konwersacyą o skutkach wód ożywia dzienny rapport de la chronique scandaleuse; w tém nagle drzwi się rozwarły, wpadł pan Y. twarz jego jaśnieje, wskazując, że będzie zwiastunem ważnéj wiadomości, jakoż natychmiast wykrzyknął. — Mes dames dozwolcie w dniu jutrzejszym towarzyszyć sobie na bal. — Bal, powtórzyły wszystkie z uniesieniem. — Tak jest bal świetny ne refusez pas ma priere je vous en conjure! przed kilku dniami my młodzież ułożyliśmy sekretnie zrobić naszym boginiom tę siurprizę — sprzeciwiał się temu stary doktór N. utrzymując, że to złe za sobą pociągnie skutki, gdyż nie ma stosownego lokalu, lecz nakoniec dał się przebłagać; a młody doktór D. nawet podwójną do składki chciał zaliczyć kwotę. — Pan Y, z wdzięcznością został zaproszony na obiadek, przy którym wszyscy zapomnieli że się u wód znajdują. — Po południu zgromadzenie na Esplanadzie było liczne, damy przybyły w wykwintnych toaletach a oko złośliwe kulawego towarzysza, umiało odróżnić kilka szlubnych sukni. — Po krótkiéj przechadzce zajechały karety, i goście do późnéj nocy po bezdrożnéj drodze z niebezpieczeństwem życia oddawali etykietalne wizyty; wymaga tego bon ton, a od tego ani na jotę nawet u wód odstąpić nie wypada. —

Korzystając z niewidzialności, będziemy na balu, naśladując ludzi dobrego wychowania pójdziemy około jedenastéj. — W izbie niskiéj, ciasnéj, kobiercami w rekwizycyą wziętemi przystrojonéj, pracuje w pocie czoła kilkadziesiąt osób, gorąco niesłychane, kurzu pełno, oddychać ledwo można. — Astmatyczna panna W. wywija z p. Łowczycem który przed kilku miesiącami był blizki tamtego świata: bawiemy się wybornie, krzyczy na boku pan Roch zanosząc się od kaszlu i gotując się do wychylenia kielicha za zdrowie bogiń opiekuńczych tego balu. Opodal od Salonu, towarzystwo dobrane w prost przeciwnym guście, zaległo pokój przyjacielski, milczenie panuje głębokie — prezydujący tylko praktycznie dowodzi axiomatu, moje i twoje: w przyległym pokoju grono młodzieży w duchu liberalnym odrzuciwszy szumne tytuły dziedziczne, wielbią z uniesieniem prostotę Landsknechta, — Lecz czas przerwać uwagi, kur pieje, jutrzenka zabłysła, zmęczone towarzystwo dąży do spoczynku. — W dniu następnym korpus lekarzy tak pieszych jak konnych jest w pełnym ruchu, bo część jedna gości choruje z balu, a druga z zazdrości że nie była na bal proszoną.

W tym guście u wszystkich wód upływa lato, a goście wracając słabszemi, przypisują nie stosowny wybór wód lekarzom. — Właściciele zdrojów mineralnych wybaczą, że bez ogródki skreśliliśmy prawdę, lecz źródła podobne, są własnością całéj ludzkości, każdy więc człowiek ma prawo domagać się lepszego urządzenia, niech pomną że w miarę wygód zwiększy się liczba osób które na teraz zmuszone są udawać się za granicę. — Niech Szwoszowice wygodniejszemi nas udarują łaźniami, a cudowne te wody wkrótce europejskiéj nabędą sławy. Niech w Busku mniéj będzie balów i zdrowych, a pewno więcéj osób uzdrowionych zobaczymy, niech źródło Szczawnickie obchodzi się bez dodatków, niech etc. etc.

Oby te ulotne zarysy zwróciły uwagę lekarzy i zachęciły ich do rozbioru i opisania szczegółowego wód mineralnych polskich, jak niemniéj do wydania przepisów zachowania się u wód. — Co gdy nastąpi, wówczas powtórnie ująwszy pióro, głosić będziemy, chęci wspaniałe właścicieli, światło lekarzy i wdzięczność ludu.

WYSPIARZE LU-TSCHU I NAPOLEON.

Kapitan Hall opowiada w swoiém wyborném dziele: Fragments et Voyages and Travels" o posłuchaniu na wyspie S. Heleny, w sierpniu 1817 mając szczęście być przedstawiony Napoleonowi. Rozmowa z cesarzem zawsze się naturalnie zwracała ku wschodowi z którego brigg »Lyra« przez kapitana Hall dowodzony, właśnie powracał. Kapitan następną zdaje sprawę z téj rozmowy; pierwsze moje odpowiedzi, żywo zaostrzyły ciekawość cesarza. Wielorakie sposobności które wyższe położenie Napoleona jemu nastręczały, w poznawaniu wszystkich ważnych przedmiotów, kładły wielką trudność w powiedzeniu temuż cos nowego, czegoby tak jego rozum, jak i niezrównana pamięć, już nie były objęły; miałem się więc za szczęśliwego, wspomnieć o jednym przedmiocie, który naszéj rozmowie więcéj nadawał wagi, jak zwyczajne rozmowy posłuchalne. — Utrzymywano zawsze, iż Napoleon szczególny ma pociąg do wszystkiego, co zmierza do wschodu. To mi okazał przez nadzwyczajną pilność, któréj dokładał słuchając moich powieści o wyspach Lu-Tschu, Chinach i przyległych krajach, i lubo mi pierwéj powiadano, iż o tych odległych krajach, ma bardzo mierne geograficzne wiadomości; zdziwiłem się mocno, iż położenie wszystkich krajów, tak w morzach japońskiém i chińskiém dobrze mu są znane. Gdy mu namieniłem o wyspie Lu-Tschu, wzniósł głowę jak człowiek, który pierwszy raz o jakiéj rzeczy słyszy i pytał mię, jak daleko Lu-Tschu od kantonu Japanu i Manilly leży. Za pomocą punktu przecięcia tych trzech linij, zdawał się zaraz w swojéj głowie położenie Lu-Tschu dokładnie oznaczyć, do czego się późniéj wszystkie jego uwagi zwracały. Wypytywał mi się potém o mieszkańcach téj wyspy w taki sposób, iż mogę mówić, w tym względzie odbyłem egzamen pro rygoroso. Jego zapytania nie były urywkowe, lecz każde nowe pytanie, odnosiło się do poprzedniego, i przygotowywało następne. W krótkim czasie, tak byłem wybadany przez zkupione zapytania, iż mi nie było podobna najmniejszéj drobnostki zamilczeć, lub w innym świetle oddać. I taka była prędkość jego objęcia, i zadziwiająca łatwość, którą umiał uporządkować i w systematyczną całość oddzielne powieści zamieścić, iż często uprzedzał wyrazy, przewidywał, nim jeszcze domówiłem i myśli zgadywał. Tymczasem wiele okoliczności tyczących się mieszkańców Lu-Tschu, mocno go zadziwiły, i miałem przyjemność widzenia go nie raz w trudności tłómaczenia sobie, pewnych zjawisk innych powieści. Najmocniéj się jednak zadziwił gdy słyszał, że mieszkańce Lu-Tschu żadnéj nie mają broni. — Żadnéj broni! zawołał. To zapewne żadnych dział? Alećprzecie mają broń? — I téj nie, odpowiedziałem. — No to przecie piki albo przynajmniéj łuki i strzały? — Ani jedno ani drugie. — Więc sztylety? zawołał wzmagającym się głosem. — I tych nie. — W tenczas Napoleon wzniósłszy dwie pięście zawołał wznośnym głosem. — Więc bez broni, jakże się więc biją? — Odpowiedziałem iż ile się przekonać mogliśmy, niema pomiędzy niemi wojen, i tak wewnątrz jako i zewnątrz, zawsze w ciągłym pokoju żyją. — Żadnych wojen, zawołał wyrazem pogardy i niewiary, jak gdyby lud bez wojny, oddalał się podle, od prawideł ogólnych. — Równie, jednak nie z tak żywém powątpiewaniem, poruszony był Napoleon, gdy mu opowiadałem, iż ci wyspiarze; żadnych nie znają liczb, i naszym pieniądzom tak złotym jako srebnym żadnéj wartości nienadają. — Zastanówiwszy się nad tém chwilę, cichym głosem przemówił, jak by do siebie samego — Nie znać użytku pieniędzy, i nie ubiegać się o złoto ani srebro. — Podniosłszy potém głowę, zapytał mi się drwiącą postacią. — Ale jakżeś kapitanie płacił temu szczególnemu ludowi, za bydło i inne rzeczy, w obfitości na okręt dostarczane? Gdy go zapewniłem, iż nie mogliśmy mieszkańców Lu-Tschu

skłonić, do przyjęcia najmniejszéj zapłaty, bardziéj się zadziwił nad tą szczodrotą i kazał mi powtórzyć spis tych rzeczy, któremi byliśmy tak hojnie obdarzeni, od tych gościnnych wyspiarzy. Późniéj zapytał jeszcze cesarz:— Czy przyjaciele WPana z Lu-Tschu znają inne kraje? — Nie znają tylko Chiny i Japonyą, odpowiedziałem.—Tak, tak, to wierzę,— lecz Europę, cóż wiedzą o Europie? — Nie znają oni Europy, ani Francyi ani Anglii, a nawet o waszéj cesarskiéj mości nigdy nie słyszeli.— Napoleon dopiero usmiał się serdecznie, z szczególnéj historyi wyspy Lu-Tschu, i dopiero mógł poznać, co ten kraj, istotnie rozróżniało, od wszystkich punktów znanéj ziemi.

SPOMNIENIE KRZESZOWIC.

Ktoż u nas nie zna téj pięknéj doliny? mało kto w Krakowie, niéma drogich wspomnień młodości wiążących pamięć jego, z doliną Krzeszowic: ilużto ludzi natchnionych, poswięcało im w piesniach swoich, szerokie ustępy, a nawet całe poemata? Niéma Polaka wędrownego po ziemi rodzinnéj, któryby w dzienniku swojéj podróży, nie spomniał słodkiego Krzeszowic pobytu. Chociaż dzis mniéj swietna zabawa to miejsce ożywia, jednak dawnych spomnienie i czarująca okolica, zachwycają przechodnia. Nie będziem po tylu opisach określać miejsca tego, nie będziem uważać jego drobiazgowych szczegółów: powtórzymy tylko niektóre miejscowe pamiątki, a te niebędą bez uroku, dla wszystkich co kiedybądź nawiedzali Krzeszowice. I tak wchodząc do budynku poświęconego zabawie, czytamy w ten sposób objawioną wdzięczność dawnéj pani Krzeszowic, po obu stronach głównych podwojów, na tablicach marmurowych:

J. O. Księżny
Izabelli Lubomirskiéj
Marszałkowéj wielkiéj koronnéj polskiéj
łaską
do zdrowia wiedziony, od lat ośmiu chory
Tadeusz Aleksy M. Kamiński
wdzięczność wyznaje
Roku 1802 7bris 3 dnia.

A po drugiéj stronie czytamy:

Niech ten kamień zostanie ku wiecznéj pamięci
Za piękne księżny czyny i najlepsze chęci:
Ludzkość tu zawsze wsparta, z jéj wspaniałéj dłoni,
Wznioślszy ręce ku niebu, łzy wdzięczności roni.
Wincenty Turski.
dnia 13 sierpnia 1808 r.

Obszedłszy budynku tego izby obszerne, ozdobne wizerunkami starych Polaków, którymby godziło się, innym razem szczególny opis poświęcić, widzimy na ganku poniższy napis:

Wdzięczność
ludzkości,
Aleksandra Ogińska
H. W. W. Ks. Litew.
J. O. księżnie
Izabelli Lubomirskiéj
W. M. K.
1793.

Ale Krzeszowice, mimo tak liczne powaby, niestanowią jeszcze same, wszystkich przyjemności, jakich doznaje zwiedzający to rozkoszne miejsce: ich okolice są domiarem ich powabu; kogoż nie zachwyci, nienatchnie posępném dumaniem, ta stokroć teraz droższa sercu naszemu Czerna, te niedowaliska Tenczyna. którego szerokowładnych plemienników, miesci teraz grób szczupły w kościołku Tenczynka, jak nas umieszczony w posadzce jego napis następny przekonywa:

D. O. M.
Sławnéj familii
Tenczyńskich

Szczątkom w jedno zebranym
W grobie kaplicy
Tegoż nazwiska zamku
i w kościele tenczyńskim
dnia 31 października 1786 roku
pochowanym.

Epokę pamięci potomnym
następca dziedzic dóbr
hrabia Arthur
Potocki
1830 roku przekazał.

Jeżeli jednak całe Krzeszowice, mieszczą tyle pamiątek i wspomnień; te obrały sobie szczególną dziedzinę, w osobném ustroniu: w kierunku miasta naszego, przy drodze do niego wiodącéj, pod samemi Krzeszowicami, leży miejsce zwane: Prochownia, którego strome skały sterczą nad poziom doliny. Tam to goście Krzeszowic, ulubili szczególniéj pobyt swój uwieczniać. W tym celu na ugładzonych w skale miejscach, albo na marmurowych tablicach w skałę wprawianych, imiona i uczucia swoje poprzekazywali pamięci; te wszakże ostatnie rzadko ocalały i po większéj części uległy zniszczeniu; jedynie na saméj skale wyryte, chociaż dziś mniéj więcéj niełatwo czytelne, trwają dotąd, i te poniżéj umieszczamy:

Izab. z hr. Flemingów ks. Czartoryska G. Z. P.
Marya i Zofia córki.
O wy skały odwieczne, wy jesteście świadki
Kto z dzieci był piękniejszy i z piękniejszéj matki:
Wdzięk, miłość, dobroć duszą, postacią ich były,
Szczęśliwy kto was widział, cóż co z wami żyły?
Aleks: i Kons: Narbutówny r. 1784.
dnia 2 sierpnia.

Daléj na niedostępnym szczycie skalistego ostrokręgu, czytamy następne wyrazy:

Gl. Grimpoft.
Alexandrine R.
le 1mier Juin 1796.

Jest to pewnie miłosna pamiatka, jakiegoś generała, stojącego tu wówczas pruskiego wojska, jak następny przekonywa napis, na którego trudne odczytanie, potrzebowalismy prawie pół dnia czasu:

Zum Andenken ihres Aufenthalts in Krzeszowice
Bey Gelegenheit des Demarkations Geschäftes von
3ten Jan. bis 20ten Decr. 1796, hinterlassen ihre Nahmen in diesem Felsen den Nachkommen, und den
Vorübergehenden
Fridr. Herzog zu Holstein Beck. königl. preüssi. Gener. Leut. der Infanterie.
Karl v. Ruhl maj. im königl. preüss. gener. Stabe
Lud. v: Howem G. R. u Direkt. der kön. Preüss. und Dom: Kammer in Breslau
Saemtl königl. Preüss. Demarkations und Graenz Berichtigungs Kommissarien,
E. v. Heiligenstadt Ritmeister im Hus. Reg. v. Wolky
E. v. Kurowski kap. im Infant. Reg. H. v. Holstein
W. v. Rechvitz Pr. Lieut. beym Cür. Reg. G. v. Gorz
C. v. Freyend Sec. Lieut. in Reg. Inf. v. Klinkowstrom
L. v. Z..... Sec. Lieut. beym Cür. Reg. v. Dalwic.
den 6ten Juni, 1796.

Napis powyższy zdaje się sprawdzać podania miejscowe, jakoby strumień pod Prochownią płynący, miał był czas niéjaki stanowić granicę, między austryjackim a pruskim zaborem kraju polskiego: zostanie on zawsze mniéj obojętną pamiątką smutnych zdarzeń, jakie w końcu zeszłego wieku, ziemię nasze dotknęły, a zabłąkane w nim polskie imie kapitana Kurowskiego, jeszcze wrażenie téj pamiątki powiększa. Przechodniu spieszący do Krzeszowic, nie omijaj tego ponętnego ustronia.

TEATR NARODOWY. Dziś na dochód JPana Szlagórskiego Walentego dyrektora orkestry, przedstawione będzie mellodrama, Dzika dziewczyna czyli nieznajomy z Arden. W przyszłą sobotę, wystąpią na scenie naszéj groteski wiedeńskie państwo Klasz; przy czém grana będzie komedyo-opera Płaksa i Wesołowski. — Słychać o przybyciu tu letnią porą, niemieckiéj opery.— Uwagi nad naszym teatrem narodowym, odkładamy do końca, wnet upływającego, teatralnego roku.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

RZECZ POSPOLITA KRAKOWSKA.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

WEZWANIE. Gdy P. Drojewski podawszy do Prezesa Senatu prośbę bez wskazania miejsca swojego zamieszkania, po odpowiedz od dawna dla niego wygotowaną dotąd nie zgłosił się, wzywam go przeto niniejszém w skusku danego mi polecenia, drogą pism publicznych, aby po odebraniu takowéj, do Biόra Prezydyonalnego w Senacie Rządzącym udać się zechciał.

Kraków dnia 21 kwietnia 1834.

Skorkowski p. Sekretarz Prezydyalny.

POLSKA. WARSZAWA 17 kwietnia. Onegdaj o godzinie 8 rano, skończył pełne cnót obywatelskich życie, mąż znakomitego w Polsce rodu, hrabia Ossolinski Jozef, były kasztelan podlaski, kawaler orderów orła białego i S. Stanisława Iszéj klassy, właściciel Czerniakowa i innych wielu włości. Zostawił pogrążoną w smutku małżonkę, syna Wiktora i córkę Konstancyą, małżonkę hrabi Łubieńskiego Tomasza.

FRANCYA. 5 Kwietnia miasto LUGDUN poczęło być widownią smutnych i ważnych zdarzeń. Wiadomość o zapadłéj uchwale, w izbie deputowanych, przeciw stowarzyszeniom, spowodowała silne przełożenia licznych w mieście tém towarzystw, jakie stanowią tak zwani Mutuelliści, przyjaciele praw człowieka i tym podobni Zdarzyło się nieszczęśliwie, iż przełożenie Mutuellistów opatrzone 2544 podpisami, ukazało się w dziennikach miejscowych, tego dnia właśnie, kiedy w sądzie wytaczano sprawę, przeciw sześciu członkom radnym tegoż towarzystwa, oskarżonym o odstręczanie robotników od pracy w miesiącu lutym bieżącego roku. Przełożenia te zgromadziły tak licznych słuchaczów posiedzeniu sądowemu, iż ich niebawem, izba sądowa objąć niemogła: musiano zamknąć podwoje; ale kiedy przyszło do słuchania świadków, ciekawość zbiegowiska przemogła, wyparto drzwi zamknięte, prokurator królewski zażądał odroczenia sądu, a gdy to nastąpiło, lud znieważył czynnie wychodzących z posiedzenia świadków, a prokurator ledwo się schronił do pałacu sprawiedliwości. Nieoparła się tak natarczywemu napadowi żandarmerya: dowodzący jéj oddziałem brygadyer, bliski utopienia w rzece, ucieczką zaledwie ocalał. Tymczasem przybyła na pole zaburzeń kompania z pułku 7 piechoty liniowéj, ale ta zamiast przywrócenia porządku, dała się ludowi rozbroić, śród jego radosnych okrzyków. Wieczór cisza osiadła miasto obiegane od pomnożonych patrolów. Nazajutrz to jest 6 kwietnia o trzeciéj z południa pogrzebano jednego Mutuellistę. Blizko 15000 ludności, po większéj części wyrobniczéj, towarzyszyło pogrzebowi temu, przez 20 minut przeciągając natłoczonym orszakiem. Tak stały rzeczy dnia 6 b. m. w Lugdunie, kiedy przyjęcie prawa przeciw stowarzyszeniom i odrzucenie długu stanów zjednoczonych Ameryki północnéj kazały się nowych klęsk spodziewać.

Monitor francuzki z d. 10 b. m. zawiéra następne wiadomości z Lugdunu; dziś we środę 9, miała być sprawa przeciw Mutellistom daléj prowadzona. Wiadomości telegraficzne przyszły do Paryża. Burzyciele usiłowali dnia tego wznowić nieszczęścia 5go, wznieśli kilka barrykad, które natychmiast od wojska szturmowane zostały.— Udzielimy wkrótce dokładniejszych szczegółów. Wszelkie wreście srodki obmyślono, których poważne użycie, wpłynie stanowczo. Wiadomość o w pół do 6 wieczór. Depesza donosi że wszystkie stanowiska, jakie burzyciele spokojności zająć usiłowali, odbite zostały przez wojska, nader odważnie działające. Zwycieztwo jest przy prawie. "Wiadomości z Chambery (w Sabaudyi) z 9 b. m. donoszą:" Gdy wczasie trwającéj sprawy przeciw Mutuellistom na dniu 5. część wojska zle się broniła, i natychmiast się z ludem pobratała, prokurator glny był znieważony, a pałac sprawiedliwości szturmowany. Nazajutrz pułk dający tak zły przykład, odesłano z Lugdunu. Wiadomości lugduńskie z 8 którego odbywać się miała przerwana 5 sprawa: nastąpiło żwawe zaburzenie. Wiadomości z 10 b. m. w téj chwili wiadomość przybywa że Lugdun w dniu dzisiejszym, staje się widownią krwawych wypadków. Bój zaczął się koło 11 rano, huk dział się rozlegał, a o 7 wieczorem przy odjezdzie gońca, wypadek nie był jeszcze roztrzygniętym.

Poczta zwyczajna lugduńska, 12go jeszcze nienadeszła do Turynu.

Przez nadzwyczainą sposobność przyslane wiadomości z Turynu z 13 b.m. donoszą: że według zapewnień z Chambery, dnia poprzedzającego związki przecięte były z Lugdunem, gdzie 11 kwietnia o dziesiątéj rano powstanie przytłumionem jeszcze nie było. (*D. A.*)

DZISIEJSZA POCZTA BERLINSKA.

FRANCYA. Gazeta pruska stanu donosi późniejsze wiadomości lugduńskie niż Dostrzegacz austryacki. 11 b. m. minister spraw wewnętrznych Thiers, w następnéj treści o tych zdarzeniach, zdał sprawę izbie deputowanych: że dnia 9 powstało zaburzenie w Lugdunie, że wojsko mężnie napaść odparło i stanowiska zajęło, że atoli d. 10 jeszcze bój trwał, a nawet i w chwili jego mowy, że gł. dowódzca Aymard niechciał powstańców ścigać w ciasne ulice i przestał na objęciu mocnych stanowisk. Zakończył oświadczeniem nadziei końca pomyślnego walki, i rachuby rządu na spółdziałania izby.— Według doniesień Monitora i Dziennika paryzkiego d. 11 b. m. w Lugdunie tak rzeczy stały: rozruch zaczął się 9, o 11 rano; po odczytaniu odezwy przez jednego z buntowników, lud wziął się do stawiania barykad. Przeciw nim natychmiast wojska użyto i silnym ogniem karabinowym, barykady wszystkie prawie zdobyto. Na placu prefektury dział użyć musiano, dom zgromadzenia buntowników spalono i wysadzono. Na przedmieściach różnych walczono. O 4téj z południa bój ustał, gdzieniegdzie tylko tiralierowano. Wedle Konstytucyonisty 7000 robotnika miało udział w téj walce i to ze znaczną stratą. Na placu Bellecour chciano ogłosić rzplitę. W niektórych kierunkach powstańcy poniszczyli telegrafy. Słychać o wyjeździe marszałku Gérard do Lugdunu.— I w Grenoble miały również wybuchnąć rozruchy.— W Paryżu na dniu 11 tworzyły się zbiegowiska na placu Du Chatellet przez policyą rozpędzone: warty podwojono mnóstwo osób różnych przytrzymano. Według najnowszych przez telegrafy do Karlsruhe, a ztamtąd przez nadzwyczajne sposobności nadeszłych do Berlina wiadomości, w Paryżu d. 13 wieczorem nastąpiły wypadki podobne lugduńskim: stawiano barykady wnet od wojska zdobyte. Dnia 14 z rana trwał choć lekki ogień tyralierski. — Gwardya narodowa z wojskiém spólnie działały. O wpół do 8 rano wszystko ukończone zostało, a główni burzyciele znajdują się w ręku władzy. O 2 po południu król przeglądał wojska i gwardye, wszędzie z największym przyjmowany zapałem. O w pół do 4téj obie izby in corpore udały się do niego, dla zapewnienia swojéj przychylności tronowi.— 15, o Iszéj z południa ostatnia telegraficzna depesza donosi, o zupełnéj spokojności, w Paryżu jakoteż zupełném przywróceniu porządku w Lugdunie, gdzie d. 12 o 3 z południa, wszystkie punkta zajmowane od powstańców, zdobyło wojsko. Wiadomosci te doszły Londynu, a w ich skutku papiery tam znacznie spadły. Król Francuzów 13 jeszcze przewidując rozruchy paryzkie, po odbytym przeglądzie pułków, zaprosił do siebie ich oficerów i przemówił do nich wyrażając ile na męztwie linijowego wojska, pod względem utrzymania spokojności polega. — W izbie parów ustawa o towarzystwach przeszła większóścią 127 przeciw 22 głosom, a Monitor z dnia 10 ogłasza już ją prawem kontrasygowaném od ministra sprawiedliwości. Budzet ministerium spraw wewnętrznych wynoszący 7.424,700 franków przyjęła izba deputowanych, która umiarkowany przez izbę parów projekt ustawy municypalnéj większością 211 przeciw 44 głosom i projekt ustawy nowego banku urządzenia większością 219 przeciw 20 przyjęła. Tu ważne były zarzuty opozycyi, przeciw dyplomacyi francuzkiéj, niedość troskliwie wglądającéj w sprawy zewnętrzne, mianowicie niemieckie. Ministrowie Rigny i Thiers odpowiadali oponentom. Według dziennika angielskiego, Morning-Poste, Talleyrand został z poselstwa swojego odwołany. Według National, załogi północne i wschodnie Francyi, mają się połączyć w dwa korpusa, dowodzone przez marszałków Soult i Gérard, jak się zdaje z powodu spraw szwajcarskich.

HISZPANIA. D. 7 i 8 b. m, były rozruchy w Madrycie. Wmieszanie się zbrojnie Hiszpanii do Portugalii nienastąpiło jeszcze. Odkryto wielki spisek do którego ważne osoby, a nawet infant Sabestian, listujący (jak się pokazało, z Don Karlosem) należały. Infant otrzymał rozkaz opuszczenia Hiszpanii, a gł. Quesada, za nieczynność ma stracić dowództwo.

PORTUGALIA. Sprawa Don Pedra znaczne odnosi korzyści. Port Caminha i kilka statków angielskich, obładowanych amunicyą dla Don Miguela i Walenza da Minho z 700 ludzmi załogi opanował Napier. Ważne zaś miasto Beja w Alentejo wziął gł. Bernardo da Sa. Bragę wzięli Pedroisci. — 27 marca miano szturmować Santarem. Była poprzednia utarczka, z któréj Miguel pływaniem tylko ocalał. Pewnością jest, że trzy bataliony hiszpańskie Don Karlosa, pomagają Don Miguelowi. W Londynie chodzi pogłoska o wmieszaniu się Anglii do Portugalii, co bieg papierów zniżyło.

BELGIA. W Brukselli, panflety na rogach ulic zapowiadają zaburzenia: ich sprawcy wydają ludowi ładunki, wojska przeznaczone stoją w koszarach.

SZWAJCARYA. Inne kantony chcą Bern przymusić do zdania swojego; Bern się uzbraja. (*G. P. S*)